№ 133. Warszawa, Piątek 9/21 Maja Rok 1858.

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych, wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7. kop. 20 (złp. 48.; w kwartalnie rs. 1 kopiejek 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4.)

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80); kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie też sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 1 rocznie lub kwartalnie za koperty.

Jutro Ś. Julji Panny Męczenniczki. Wschód słońca o g. 3 m. 58.—Zach. o g. 7 m. 56. | Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu. | Dziś rano stopni ciepła 6, wczoraj w poł. ciep. 15. Wysokość wody na Wiśle stóp 2 cali 10.

Z Petersburga, d. 26 kwietnia (8 maja).

Zdaniem Rady Państwa Najwyżej zatwierdzoném w d. 31 marca b. r. ustanowiony został nowy pobór na utrzymanie w Petersburgu kantorów dozorców kwartałowych policyjnych. Pobór ten jest następujący: *Za zapisywanie paszportów:* a) od szlachty po kop. 10; b) od mieszczan po kop. 5; c) od ludzi innych stanów po kop. 3.—*Za zapisywanie kart pobytu* po kop. 3.—*Za legalizacje czyli poświadczenia:* a) obwieszczeń pocztowych (o odebranych posyłkach pieniężnych, dokumentowych i innych), po kop. 5; b) podpisów obywateli na wydawanych włościanom paszportach po kop. 5; c) poświadczeń na attestatach służących od ich panów zapisywanych po kop. 2; d) biletów adressowych przy zmianie mieszkania po kop. 1.—*Za wydawanie świadectw:* a) na wyjazd za granicę kop. 25; b) na wyjazd w głąb Rossji po kop. 10; c) kupcom na brane paszporta po kop 25; d) na odebranie pieniędzy i dokumentów z rozmaitych władz: od szlachty, poczestnych obywateli i kupców 1 i 2 gildyj kop. 5; od kupców 3 gildji i mieszczan kop. 5; od ludzi innych stanów k. 3. *Za wydanie piśmiennéj informacji* kop. 2.—*Za każdem uzyskaniem pieniędzy dokonanem przez policją i wydaniem pieniędzy temu, komu się należą, ma być pobierano od summy:* do 100 rubli, po kop. 50; do 300 rs. po rs. 1; przeszło 300 rubli, rubel i pół. Nadto sprzedawać się będą w kantorach po 1 kopiejce adressowe bilety.—Rachunek z tego poboru będzie prowadzony w xięgach sznurowych, które mają być rewidowane przez policmajstrów.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

NAJJAŚNIEJSZY PAN, na przedstawienie Namiestnika Królestwa, Najmiłościwiéj udzielić raczył sołtysowi wsi Malanowa w pow. Lipnowskim, *Makowskiemu*, przez wzgląd na poświęcenie się jego przy ujęciu znacznego przestępcy, oraz z uwagi na utratę zdrowia jego i brak środków utrzymania się z familją wsparcie dożywotnie po rs. 130 rocznie, z funduszów skarbowych. Wsparcie to liczyć się ma od dnia dzisiejszego i w razie śmierci Makowskiego przejdzie w połowie na żonę jego, pod zwykłemi warunkami, a w połowie na czworo małoletnich dzieci jego, aż do ich pełnoletności.

Rozkaz do zarządu cywilnego Królestwa Polskiego.

(Dokończenie.)

Applikant sądowy przy trybunale cywilnym w Warszawie, sekr. kolleg. Józef *Ateński*, p. o. podpisarza sądu pokoju okr. Gostyńskiego; applikant sądowy przy trybunale cywilnym w Łomży, sekretarz gubern. Klemens *Głębocki*, p. o. podpisarza sądu policji poprawczéj wydz. Łomżyńskiego, adjunkt archiwum akt dawnych w Łomży Wł. *Noakowski*, p. o. podpisarza sądu pokoju okręgu Radziejowskiego; b. podpisarz sądu pokoju okręgu Lubartowskiego Józef *Bądkowski*, p. o. podpisarza sądu pokoju okr. Włocławskiego; dziennikarz sądu policji popr. wydz. Łomżyńskiego Jan *Leśkiewicz*, p. o. sekretarza tryb. cywilnego gub. Augustowskiéj, wydz. 1go w Łomży. Przeniesieni na własne żądanie: pisarz sądu pokoju okr. Radziejowskiego Adolf *Estrejcher*, na takąż posadę do sądu pokoju okr. Brzezińskiego, patron przy trybunale cywilnym w Warszawie Ludwik *Rutkowski*, na patrona przy trybunale cywilnym w Lublinie. Uwolniony od obowiązków za nieodpowiednie w urzędowaniu postępowanie: podpisarz sądu pokoju okr Radziejowskiego Józef *Majewski*. W wydziale Kom. Rz. P. i S. mianowani: kontroler kassy gubern. Radomskiéj, radca honor. Jan *Kudelski*, p. o. poborcy kassy pow. Opoczyńskiego; adjunkt kassy Leopold *Rajkowski*, p. o. kontrolera kassy pow. Opoczyńskiego; adjunkt archiwum Ign. *Nowakowski*, p. o. adjunkta kassy gubern. Radomskiéj; spadły z etatu kontroler skarbowy Juljan *Wyrzykowski*, p. o. assystenta 2go kontroli skarbowéj w Kielcach; rachmistrz klassy 2éj sekcji skarbowéj w rządzie gubern. Lubelskim Fran. *Kopczyński*, p. o. sekretarza sekcji tamże; adjunkt przy assessorze prawnym Andrzéj *Wyszomierski*, p. o. rachmistrza kl. 2éj sekcji skarbowéj; pomocnik przy adjunkcie prawnym Seweryn *Balicki*, p. o. adjunkta przy assessorze prawnym w tymże rządzie gubernjalnym. Przeniesieni na własne żądanie: rewizor okopów Warszawskich, radca hon. Wincenty *Lutostański*, na p. o. kassjera urzędu loterji, kassjer urzędu loterji, sekr. kolleg. Wincenty *Mierzejewski*, na p. o. rewizora okopów Warszawskich; kontroller kassy pow. Opoczyńskiego Józef *Gumowski*, na takąż posadę do pow. Opoczyńskiego. W zarządzie Warszawskiego wojennego jenerał-gubernatora, mianowany: adjunkt wydz. kontroli służących w Zarządzie Oberpolicmajstra m. Warszawy Józef *Wyszyński*, p. o. adjunkta kommissarza policji wykonawczéj cyrkułu 3go m. Warszawy.—(Podp.) Prezydujący w Radzie administracyjnéj jenerał-adjutant *Paniutin*.

Główna kassa oszczędności.—Zawiadamia niniejszem iż w przyszłą niedzielę t. j. d. 11 (23) maja r. b. z powodu uroczystości pierwszego święta Zielonych Świątek, przyjmowanie wniosków odbywać się nie będzie, natomiast w poprzedzającą sobotę od godziny 10éj z rana do 1éj z południa, tudzież jak zwykle od godziny 5éj do 8éj wieczorem, składki od uczestników przyjmowane będą.—Naczelnik *Korczakowski*.

— Juljanna z Flattowów *Sengtellerowa*, wdowa po kassjerze jeneralnym funduszów edukacyjnych, zmarła d. 20 maja r. b. w wieku lat 77. Pozostałe w nieutulonym żalu dzieci, wnuki i prawnuki, zapraszają przyjaciół i znajomych na exportacją zwłok z kościoła św. Krzyża w dniu jutrzejszym o godzinu 5éj z południa, na cmentarz Powązkowski odbyć się mającą.

Korrespondencja Kroniki.

Radom d. 30 kwietnia 1858 r.

(Dokończenie).

Teraz zapoznajmy się trochę z mieszkańcami Radomia. Radom mając tak blisko bo tylko o mil 14 niebezpieczną sąsiadkę Warszawę, tę starą zbytnicę, na którą oczy wszystkich prowincjonalistów są ciągle zwrócone, przejmuje i naśladuje ją prędzéj jak inne dalsze miasta, nawet często w tem, w czemby nie powinien i przeciwnie. Warszawa tak chętna zawsze w niesieniu pomocy nieszczęśliwym, któréj przyznać należy w tym względzie wiele taktu i serca, mianowicie w ostatnich czasach, zaczyna widocznie tą dobrą swą stroną oddziaływać na inne miasta. Nasz Radom nie chcąc być ostatnim, jeszcze w czasie Wielkiego Postu na piękną myśl, urządził teatr amatorski na cel dobroczynny. Pierwsze przedstawienie takiego teatru dane było dnia 20go lutego r. b. z ogólném zadowoleniem słuchaczy, i dochód z onego w zupełności oddany został biednéj wdowie po urzędniku w tymże czasie osieroconéj z pięciorgiem dzieci drobnych. Odegrane w tym dniu komedje *Szał wspomnień, Trzy narzeczone*, i wodewil p. Grange w języku francuzkim p. t.: *Du bruit pour un costume*, prawie po mistrzowsku, zaostrzyły tak dalece ciekawość publiczności, iż na ogólne żądanie przez łaskawych amatorów z małą odmianą, powtórzone zostały i dochód z drugiego przedstawienia podzielono pomiędzy inne osoby godne litości.

NOC BEZSENNA.

ROZMYŚLANIA i POWIASTKI

Nieboszczyka Pantofla

Z PAPIERÓW PO NIM POZOSTAŁYCH

ogłoszone

przez

Eleonorę Sztyrmer.

Tom III.

(Ciąg dalszy).

(Patrz Nr. Kroniki 132.)

— A kiedy ja czekać nie mogę?

— Dla czegóż to dziaduniu?

— Dla tego żem stary; — mogę się nie doczekać.

Wnuk ucałował jego rękę i odezwał się wzruszonym głosem:

— Może się to jakoś stanie gwoli życzeniom dziadunia.

Przy obiedzie Józio wznowił tę samą rozmowę. Dowodził wnukowi obszernie i długo że małżeństwo jest obowiązkiem, że nalepiéj żenić się za młodu, i że przy wyborze żony, nie tyle starać się należy o gorące uczucia i wzajemność ile o zapewnienie sobie spokojnego bytu, albowiem niedostatek prędko ostudza i niszczy najczulszą zobopólną miłość, ze szczątków któréj, jak robactwo z trupa, wylęgają się waśnie małżeńskie, narzekania wzajemne i nakoniec nienawiść. Zdrowy rozum dyktuje, dodał, że kto nie ma majątku powinien sobie szukać bogatéj żony.

— O! dziaduniu! — podchwycił ułan; — nie widzę ja téj konieczności. Są w życiu, jeszcze dwie inne drogi, mojem zdaniem wcale nie złe. Można się ożenić z biedną, pracować, cierpieć i im bieda większa, tem więcéj się kochać; — albo też można się wcale nie żenić?

Józio z niecierpliwości aż nogą tupnął i wraz zajęczał żałośnie, tak boleśnie podagra go targnęła. Uspokoiwszy się zawołał:

— Co téż to za pstrokacizna w tych głowach! — mówisz do nich, i tylko piersi zrywasz na próżno. Lepiéj wodę tłuc w stępie! przeciem ci już wytłumaczył że człowiek dobrze urodzony, powinien się koniecznie żenić, bo inaczéj sami tylko chłopi zostaliby na świecie, Potem zaczął znów powtarzać, a nowemi dowodami podpierać wyłuszczoną już pierwéj teorją niezbędności małżeńskiego związku, i szukania bogatéj żony.

Widać że ta nauka przykrą była dla młodzieńca, bo jéj słuchał z roztargnieniem, krzywił się ustawicznie i chmurzył czoło. Jednakże przez szacunek dla starca milczał i dopiero w końcu rzekł:

— Na cóż się przydadzą te prawidła dziaduniu, kiedy:

Smierć i żona
Od Boga przeznaczona.

Jedno i drugie szuka się tylko w rozpaczy, a ja dotąd wesół jestem.

— Powiedz: trzpiot jestem; — odparł dziadek z grymasem. I w rymach, widzę, mądrość znalazłeś! Jeżeli takie wierszyki trafią do twego przekonania, to proszę cię, zamiast twoich, cokolwiek tępo ułożonych, weź sobie za prawidło następujące, daleko gładsze, i więcéj zgodne z doświadczeniem:

I Barabbasz może sobie,
Wybrać żonkę, w każdéj dobie:

Cała sztuka na tem, żeby wybrać rozumnie; stosownie do swego stanu i okoliczności.

Ułan chciał odstrzelić, że takim sposobem dobrze jest wybierać konia, a nie żonę, lecz widząc że rozdraźniony dziadek, gotów zabrnąć jeszcze głębiéj w cynizm, podobny do przytoczonych wierszyków; — zaniechał go, i rozmowa na tem się skończyła.

Gdy tak piękne czyny doszły do wiadomości innych nieszczęśliwych, znalazło się więcéj prośb o wsparcia, których nie mając serca odrzucić szlachetni amatorowie i amatorki, podawszy sobie przyjazne dłonie, postanowili dać jeszcze kilka innych podobnych przedstawień. Odtąd prawie co tydzień, dawane tu amatorskie widowiska, zawsze z dobrem powodzeniem a lepszym jeszcze plonem, ubarwiane różnemi dodatkami muzykalnemi i jakąś francuzką farsą, bez któréj prawdę mówiąc, mogło by się było obejść.

Jak z jednéj strony z radością szczerą oddajemy poklask słuszny téj tak pięknéj myśli i dobrym chęciom, tak z drugiéj, z przykrością przychodzi nam wynurzyć żal, że i tu zakradłszy się owo szkodliwe naśladowanie możniejszych w zbytkach, stanęło na przeszkodzie do osiągnienia rzetelnego celu, to jest największéj korzyści obok najmniejszych wydatków. Mówiąc prawdę w wyborze sztuk niepowodowano się tą konieczną w tym razie zasadą (dopiero teraz spostrzeżono to) niektóre z nich wymagały nakładów pojedyńczych osób jak np. *Zemsta za mur graniczny*, inne jak *Bal pour prisonnier* sprawienia kilku ubiorów, przechodzących wprawdzie na własność teatru, ale niepotrzebnych już może nigdy. co obok kosztów nieuniknionych światła, muzyki, posługi i t.p. znaczny spowodowało uszczerbek w funduszach, jakie miały stanowić dochód biednych. Wykwintne toalety także dam występujących, złożone z koronek, cięźkich materji i cięższych jeszcze krynolin, nie zrobiły dobrego wrażenia i przykładu, te bowiem panie drugi raz tak kosztownie nie chciały wystąpić, a inne dla tych samych powodów wcale przyjąć nie mogły ofiarowywanych im ról, co im powinno być raczéj za dobre jak za złe poczytane. Takiż sam szkodliwy wpływ wywierają zbyt wyszukane i kosztowne stroje dam tutejszych w czasie zabaw karnawałowych w Ressursie naszéj, téj kto wie czy nie najniepotrzebniejszéj na małych miastach *trapicielki* kieszeni urzędników, którzy po większéj części liczbę jéj członków stanowią. Napróżno komitet ogłaszając program zabaw, uprasza o zbieranie się dam wcześnie i w strojach ile być może najskromniejszych, nikt niechce dać z siebie przykładu z możniejszych, bo za temi tylko poszli by inni. Co gorsza, nawet niezamożni siłą się aby im zrównać, rujnując tém dobrodusznych swych rodziców lub mężów;—są przecież i takie, ale tych mała liczba, które nawet na usilne prośby na bale nie idą, jeżeli zaś pójdą, to aby się przypatrzyć z galerji. Często się też zdarza, że galerje przepełnione młodzieżą i innemi osobami miłującemi oszczędność, a na dole nie ma komu tańczyć. Gdyby na jeden rok chociaż spróbować zamknąć galerje, może tym sposobem jeżeli nie położyło by się tamy podobnym zbytkom w strojach, to przynajmniéj zasłoniło by się zabawy od tych niepowodzeń, na jakie czasem przez zebranie się nie dość liczne młodzieży tańcującéj są narażone. Nadto, przeszkodziło by się niejednemu złośliwemu języczkowi zbierać wzorki z innych, co się łatwiéj czyni jeżeli się samemu do liczby ich nie należy i zabawa która zwykle z początku idzie ciężko, zaczęła by się łatwiéj, lżéj od razu, bo nie przygniatała by jéj galerja. Dodać tu musimy jeszcze z bólem serca, że niebaczne matki i opiekunowie ciągną za sobą na galerję prawie na każdą zabawę sznurem dzieci nieletnie, przez co nietylko że zaszczepiają zawcześnie w nich chęć do tychże zabaw, ale nadto otwierają im od najmłodszych lat pole do czynienia spostrzeżeń bystremi i ciekawemi swemi oczkami, przed któremi nikt ujść nie potrafi i które zawsze prawie złéj strony upatrują.

Warszawa, która jak już powiedzieliśmy daje do wszystkiego wzór, podwyższeniem komornego w ostatnich czasach oddziałała i tu na niektórych właścicieli domów i jakkolwiek pomieszkań wygodnych i pięknych jeszcze w Radomiu teraz niebrak, zaczynają przecież być już droższe i nie tak łatwo jak dawniéj można dobrać się do nich, mieszkańców bowiem coraz tu więcéj, a mało kto i prawie nikt się nie buduje. Daléj drzewo opałowe, ten tak ważny artykuł dla wszystkich, dzięki Bogu dotąd o połowę a czasem i cokolwiek więcéj jest tańsze jak płacą mieszkańcy Warszawy, ale może niedługo przyjdzie się nam tem cieszyć, spekulanci bowiem gdzie mogą zakupują w okolicy lasy i tną je bez miłosierdzia. Mając zatem lokal i drzewo tańsze, możnaby wnioskować, że utrzymanie się w Radomiu nie jest tak kosztowne w saméj rzeczy tak by być powinno, mało jest jednak takich familji co nie narzekają; powód tego zdaje się głównie spoczywać w téj nieprzezwyciężonéj chęci do zabaw, strojów modnych i kosztownych, a wstrętu do mierności i oszczędności, co właśnie miast powinno być głównem dążeniem. Ale cóż kiedy nie pozwalają na to prawie wszędzie te owe ressursy, łamiące sobie ciągle głowy nad sposobami urządzania coraz nowych balów, wieczorów, obiadów, nieraz jednym smutek, a drugim przyjemność przynoszących, nie mówiąc już o codziennych preferansach, wistach, przy których nieraz z ostatnim zapasikiem, mimowolnie rozstać się trzeba, pocieszając się tylko nadzieją rewanszu, ma się rozumieć zawsze w tajemnicy przed żoną lub dziećmi. Łudzimy się zresztą nieraz sami, sądząc iż uchodzimy za bogatych, na prowincji jak to wiecie, wszyscy tak się dobrze znają, iż nie można w żaden sposób nic ukryć przed światem. Lecz porzućmy te drażliwe kwestje, które dopiero prawdziwy postęp w cywilizacji kiedyś roztrzygnąć będzie zdolny, a powróćmy do dalszego opisu niektórych jeszcze szczegółów Radomia. I tak do targów: targi w Radomiu odbywają się dwa razy na tydzień, we czwartek i w niedzielę; pilnować się tu trzeba tych dni, bo kto nie zakupi w tym dniu potrzebnych zapasów żywności, napróżno by ich chciał szukać w innym.

Targi w ogólności bywają tak liche i nadto lud większy a powiększéj części żydzi nim się trudniący jak np. sprzedający masło i inne wiktuały, lubią ze wszystkiem się drożyć i rzadko kiedy od podanéj ceny co ustąpić, a co gorsza na wadze i miarze oszukują.

W porze zimowéj, płacono tu za garniec polskiéj miary, nie szczególnego masła po rs. 2 kop. 40. (zł. 16) teraz płaci się rs. 1 kop. 50 zł. 10. Wypiek chleba i bułek mamy tu piękny i co do wagi i ceny. Z mięsem jest trochę inaczéj, a to dla tego, iż tu sprzedażą onego w jatkach więcéj żydzi jak katolicy się trudnią; można jednak dostać pięknego mięsa, tylko nie zawsze mianowicie w sobotę, nie taniéj nad taxę Warszawską, często nawet drożéj. Inne produkta jako to: zboże, leguminy i mąki, bywają dowożone na targi tutejsze. ale w małych partjach, w gatunkach nie poślednich, ale też nie wyborowych, szczególniéj owe słynne *kaszki radomskie*, gdzieś znikły. Na ostatnich targach płacono tu za korzec polski. Pszenicy rs. 3 kop. 30 (zł. 22), żyta rs. 1 kop. 20 (zł. 8), grochu rs. 2 (zł. 13 gr. 10). jęczmienia rs. 1 kop 65 (zł. 11), owsa rs. 1 kop. 35 (zł. 9), kartofli kop. 75 (zł. 5), a w okolicy o mil kilka można dostać nawet taniéj. Porywnywając te ceny z temi jakie przez parę lat płacono, dzięki Opatrzności jest bardzo tanio. Nie cieszy to jednak i tu wszystkich, jest nawet wielu w pewnéj klassie ludzi, których to zaczyna gniewać. O! niech każdy taki nierozmyślny upamięta się, by go nie dotknął palec Boży. Niech jeno chce się zastosować z wydatkami do mierności, niech zapomni o zbytkach i dogodzeniu swéj próżności, niech szczerze przyłoży rękę do pługa, nie opuszcza swéj zagrody często, dla pochwalenia się tylko, że był za granicą lub w Warszawie. dokąd na wyścigi lecą jeden za drugim, powierzając swoją chudobę grabierczym stróżom; niech nie szumią po jarmarkach i winiarniach, jak to już trzeba przyznać na ich pochwałę, wnosząc ze Skaryszewa w r. b. zaczyna mieć miejsce, a wtenczas nie będą sarkać na urodzaje, ale owszem cieszyć się i chwalić Boga.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Telegramy.

Paryż 16 Maja. *Moniteur* podaje depeszę z Raguzy, według któréj Turcy ponieśli krwawą klęskę pod Grahowem, większa część ich oficerów pozostała na placu bitwy, a działa ich i bagaże wpadły w ręce czarnogórców. Resztki wojska tureckiego w nieporządku cofnęły się do Trebinji. Teraz z kolei czarnogórcy rozpoczęli kroki zaczepne.

Drezno 15 Maja. J. K. W. Xiąże Brabancji, przybył wczoraj do naszego miasta w towarzystwie J. K. Mości Króla Saskiego, którego xiąże przypadkowo spotkał na stacji Riesa. Xiąże stanął w *Hotel Victoria*, a obiadował w pałacu królewskim.

Hamburg 15 Maja. Rozmaite depesze nadesłane dziś, donoszą o wielkiem rozszerzeniu ruchu powstańców w prowincjach zachodnich Turcji.

Wojska tureckie szarpane i bite przez czarnogórców i rajów, wszędzie się cofają.

Turyn 15 Maja. Francja i Anglja zdecydowały mianowanie kommissji międzynarodowéj.

Gdybym był psychologiem, posądziłbym Józia, że miał duszę w brzuchu, bo nie przekonawszy wnuka ani przy śniadaniu ani przy obiedzie, wystąpił z tą samą rozmową przy wieczerzy. Wypił kilka kieliszków wina, nalał ułanowi i zaczął go znów namawiać do śpiesznego ożenienia się z bogatą panną. Powtarzał już ciągle to samo, jak człowiek który ma ćwieka we łbie, dolewał sobie wina i perorował, i nareszcie rzekł:

— Żebyś miał rozum Michasiu, tobyś ze mną pojechał jutro do Strzałkowa. Jest tam panna na wydaniu, co będzie miała z miljon posagu. Wcale nie stara i nie szpetna, jak ci się może zdaje...

— Ależ ojciec jéj lichwiarz! —zawołał oburzony młodzieniec. Jakże dziadunio możesz mi raić taką żonę! Gdybym to uczynił, kości moich rodziców, kości przodków poruszyłyby się z gniewem w grobach!... niech dziadunio przestanie żartować!

— Kości się nie gniewają! — Kości się nie przewracają, odpowiedział stary nieco cierpko, a ja nietylko nie żartuję, lecz jeszcze przed twoim przyjazdem jużem o tem mówił z ojcem panny i prawieśmy się zgodzili o posag. Córka widziała ciebie gdzieś w Lublinie na balu, i sama o ciebie się stara. Zresztą nie wiem... a z ojcem mówiłem. No Michasiu nie bądź dzieckiem, namyśl się. — Wypił znów wina i ostro zajrzał wnukowi w oczy.

Michał był z natury podejrzliwy i ostrożny, Wszystko co w tym dniu słyszał od dziadka, wydawało mu się niezmiernie dziwnem, a zmowy z lichwiarzem nie pojmował wcale. Przypomniał sobie, że starzec miewał z tym człowiekiem interesa, że Strzepna była odłużona, i z goryczą w sercu pomyślał sobie:

— Coś tu się kartuje... ale co takiego? — jakieś szydło wyłazi z worka... mój Boże! rodzonego dziadka muszę podejrzewać! zobaczymy do czego to ma prowadzić?

Stary, sprzykrzywszy sobie milczenie wnuka, zapytał go znów:

— No, cóż ty na to Michasiu? Zastanów się dobrze. Majątku nie masz i po mnie nic nie weźmiesz, bo moje interessa źle stoją; — wioszczyna licha, wydatków wiele, zadłużyłem się... nie wiem jak się wypłatać, a ty Michasiu mógłbyś mi łatwo dopomódz.

— Jakimże to sposobem? spytał ułan, starannie skrywając nadzwyczajną ciekawość która te słowa w nim obudziły.

— Jużci, — odpowiedział dziadek — żebyś się ożenił z tą panną o któréj mówię, to byście pewnie wyjechali za granicę, albo mieszkalibyście sobie w Warszawie, jak ludziom bogatym przystoi, a ja chudy pachołek sprzedałbym Strzępnę dla opłacenia długów, rządziłbym waszym majątkiem i pieniądze bym wam posyłał. Dla mnie na starość nie wiele potrzeba, gospodarować jestem przyzwyczajony; — tylko długi mi dokuczają i ta wioszczyna mi się sprzykrzyła.

— A!... pomyślał sobie młodzieniec, więc to dla tego tylko mam się żenić z lichwiarzówną, żeby dziadek mógł na jéj posagu gospodarować!... zerwał się z krzesła jak oparzony, ale natychmiast znów usiadł. Nie chciał obrazić siwego starca chylącego się już ku mogile; — przypomniał sobie że to rodzic jego matki, i kilkakrotnie to sobie powtórzył w duchu, żeby nie wybuchnąć słowami oburzenia, gniewu i pogardy. Zacisnął usta żeby milczały póki burza w duszy szaleć nie przestanie. Bladość pokryła jego oblicze, pot kroplami wystąpił na czoło, oparł się o stół łokciami i głowę schował w dłonie. Siedział nieruchomy i milczał. Nareszcie ujawszy siebie w karby, spojrzał staremu śmiało w oczy i rzekł:

w celu roztrząsania projektów uregulowania ujść Dunaju, w skutku czego król sardyński mianował kommissarzem deputowanego pułkownika Menabrea.

Rozprawy nad pożyczką rozpoczęte wczoraj, prowadzone były dziś, ale nie doszły do rezultatu.

Madryt 15 Maja. Teraźniejsze posiedzenia kortezów zostały rozwiązane. Posada Herrera został mianowany ministrem spraw wewnętrznych.

Tryest 16 Maja. Według ostatnich nadeszłych tu z Raguzy doniesień, Ferik Hussein pasza z 2000 ludzi regularnego wojska znajduje się w Trebinji, gdzie czeka na posiłki 3500 żołnierzy, które już wylądowały. Ataku czarnogórców na Trebinję nie obawiają się. Porażka turków przypisywaną jest zdradzie czarnogórców. *(Neue Preussische Zeitung).*

A N G L J A.

Londyn 13 Maja. Dymissja lorda Ellenborough pozostała tajemnicą aż do chwili, w której on sam ogłosił ją kończąc swoją mowę w Izbie wczoraj wieczorem. Ta wiadomość stropiła do pewnego punktu plany oppozycji.

Przeciwnicy gabinetu nie przypuszczali żeby lord Ellenborough chciał się poświęcić dla ocalenia swoich kollegów.

Uczynimy jednak uwagę, że błędnie twierdzi *Times*, jakoby szlachetny lord został poświęcony przez swoich kollegów, bo on sam bezpośrednio podał królowéj prośbę o dymissję, chcąc oszczędzić lordowi Derby przykréj potrzeby podpisania jego dymissji przed podaniem jéj tronowi.

Powszechnie tu i najsłuszniéj chwalą postąpienie lorda Ellenborough, ponieważ on pozostał w zupełnem przekonaniu, że spełnił swoją powinność publikując swoją depeszę. Mimo to jak mówimy ani lord Shaftesbury, ani p. Cardwell nie cofnęli swoich mocji, ale ponieważ usunięcie się lorda Ellenborough odjęło rzeczywiście bezpośredni ich cel, przeto rozprawy muszą się ograniczyć nad roztrząsaniem prawności i sprawiedliwości wcielenia państwa Oude, a poruszenie takiéj kwestji będzie niewątpliwie najniepolityczniejszem.

Mianowanie sir H. Bulwer posłem w Konstantynopolu, zostało nakoniec urzędownie ogłoszone, chociaż już wtedy, gdy pierwszy raz zaczęto na pewno mówić o dymissji lorda Redcliffe, powszechny glos naznaczał mu na następcę sir H. Bulwer.

Nowy ambassador rozpoczął swój zawód dyplomatyczny jako attaché w Berlinie. Następnie odznaczył się w negocjacjach, które po roku 1830 były skutkiem wypadków w Belgji i Hollandji. Nieco późniéj należał do Izby niższéj jako reprezentant z Marylebone i odznaczał się między najczynniejszemi członkami stronnictwa ultra liberalnego. Opuściwszy parlament, sir H Bulwer udał się do Konstantynopola, gdzie bardzo był użytecznym w negocjowaniu traktatu handlowego, zawartego w 1837 r. między Anglją i Turcją.

Z Konstantynopola udał się do Paryża jako sekretarz i minister *pro tempore*. Potem do Madrytu jako ambassador. Gorliwość jaką bronił interessów angielskich, skłoniła Narvaeza do przysłania mu paszportów, a rząd angielski wynagrodził go posadą ambassadora w Stanach Zjednoczonych, gdzie przyłożył się do zawarcia sławnego traktatu Clayton Bulwer. Przez dwa ostatnie lata reprezentował on Anglję jako członek kommissji dunajskiéj w Xięztwach.

W początkach swego zawodu sir H. Bulwer wydał kilka dzieł literackich. *(Indep. Belge.)*

C H I N Y.

Czytamy w Nordzie list pewnego chińczyka chrześcjanina z San Francisco, który tak się kończy:

Gdyby cudzoziemcy dbali o dobrą opinję chińczyków, gdyby chcieli wzbudzić w nas niejaki szacunek dla siebie, nie byliby bezwątpienia tak źle obchodzili się z Yeh Manghen, kiedy go wzięli w niewolę. Jedynym jego występkiem, jeśli to można mu uważać za występek, było ściśle wykonywanie rozkazów otrzymywanych z Pekinu. Czyż to nie przykre było do zniesienia temu dostojnemu mandarynowi, kiedy go pochwycono za ręce i włosy? Nie mogę uwierzyć żeby to było w Europie zwyczajem traktować w ten sposób jeńców nawet najpospolitszych. W Chinach postępują tak tylko z wściekłemi zwierzętami. Zresztą nie jestem jeszcze przekonany, czy tym uwięzionym jest prawdziwy Yeh Manghen; może to jaki substytut, który się poświęcił dla ocalenia gubernatora Kantonu. Podobne komedje zdarzają się niekiedy u nas. Wszystkie opowiadania w przedmiocie Yeha, jakie czytałem w dziennikach amerykańskich, nie zdają mi się ani jasne, ani przekonywające.

Gdyby cudzoziemcy znali dokładnie całą punktualność naszych form administracyjnych, szczególnie w tem co się tyczy raportów przesyłanych Cesarzowi, nie dziwiliby się wcale że znaleźli w archiwach Kantonu oryginalne traktaty zawarte z Anglją i Francją po poprzedniéj wojnie w Chinach; byliby uznali to zupełnie naturalnem i niepatrywaliby w tem żadnego podstępu ani nieprawości ze strony naszych mandarynów. Rzeczywiście czyż jest sposób posłania samemu Cesarzowi oryginalnych traktatów z cudzoziemcami zawartych, zwykle napisanych z wielu błędami, a nigdy zgodnie z etykietą dworską. To może wydawać się śmiesznem w oczach dyplomatów europejskich, ale u nas jest to rzeczą nader ważną. Możecie być niezachwianie przekonani, że wszystkie traktaty zostały zakommunikowane dworowi cesarskiemu wtenczas, kiedy były zawarte i to w całéj swojéj rozciągłości, nie w oryginałach, ale w kopjach umyślnie zrobionych, a oryginały zostały zachowane w archiwach, jako dokumenta usprawiedliwiające.

Gdyby dyplomaci zagraniczni nas znali, nie byliby się z ufnością spuścili na manczurskiego jenerała Pehkwe, nie byliby przypuszczali że on potrafi zdradzić swoją ojczyznę i rząd i nie byliby go mianowali członkiem tymczasowego rządu w Kantonie, choćby największa potrzeba nakazywała im to uczynić.

W czasie uroczystych odwiedzin oddanych przez tego jenerała ambassadorom Francji i Anglji, nie byliby oni wyznaczyli w sali posłuchalnej prawéj strony swoim wyższym oficerom, a lewéj chińczykom, gdyby byli wiedzieli, że w Chinach lewa strona jest zawsze miejscem honorowem i że u nas przywiązuje się niezmierna ważność do naznaczenia miejsca przy uroczystościach urzędowych. Zajmując prawą stronę, europejczycy chociaż zwycięzcy, zdawali się przyznawać głośno wyższość socjalną chińczykom. *(Le Nord.)*

F R A N C J A.

Paryż 14 Maja. Nie ma dziś żadnych nowych pogłosek o powiększeniu sił morskich francuzkich na wodach chińskich, sądzimy że wieść ta była nieuzasadniona, a przynajmniéj przesadzona. Jednakże wysłano rozkaz względem uzbrojenia pięciu nowych statków, i z tąd przypuszczenie że te statki przeznaczone są na wody chińskie. Równie pomiędzy niepewnemi pogłoskami trzeba pomieścić wieści jakoby admirał Romain Desfossés wysłał dwa statki swojéj eskadry dla krążenia przy brzegach Adryatyku.

Mówiono dziś, że ministrowie marynarki i wojny oświadczyli się przeciw planowi organizacji Algierji. Obaj ci ministrowie zwracają uwagę na niedogodności mogące wypłynąć z oddzielenia armji i marynarki kolonji od zarządu centralnego siły zbrojnéj lądowéj i morskiéj francuzkiéj.

Dzienniki podają następujące szczegóły tyczące się pobytu królowéj hollenderskiéj w Paryżu. Wczoraj Jéj Kr. Mość zwiedziła pałac przemysłu i wystawę kwiatów; dziś wieczorem będzie w teatrze na balecie *Korsarz*, jutro wielki obiad w Tuileries, w poniedziałek mały bal u dworu, we wtorek obiad i wieczór u hr. Walewskiego, w sobotę wyjazd do Fontainebleau.

Cesarz w czasie pobytu królowéj w Wersalu, chciał pokazać jéj wielkie wodotryski, ale skutkiem pęknięcia jednéj z rur podziemnych, nie można było tego uczynić. Cesarz bardzo był z tego nie kontent i kazał przedsięwziąć jak najpośpieszniéj naprawę. Królowa zwiedzała także Conciergerie, i zdarzyło się że dyrektor więzienia pokazujący Jéj Kr. Mości izbę, w któréj uwięziona była Marja Antonina, skutkiem obszernéj modnych krynolin, w szczupłem tém miejscu, kilkakrotnie nadeptał na suknię królowéj, która za trzecim razem rzekła z uśmiechem: Panie dyrektorze, gotowam pomyśleć, że mię pan chcesz tu zatrzymać.

Królowa bardzo jest zadowolona ze swojéj podróży; wszystko co widzi w Paryżu, zachwyca ją iunosi. Okazuje się niezmiernie zastanowioną wielkiemi upiększeniami, które dokonano, i cały jeden dzień przeglądała z Cesarzem plany tego co jeszcze ma być dokonane i przyznała że Haga jakkolwiek bardzo ozdobna, nie może być ani porównaną ze stolicą Francji.

Jedynym powodem żalu królowéj jest to, że dotąd nie miała sposobności dać sobie przedstawić naszych znakomitych literatów i artystów, którzy prawie wszyscy zapisali się w xiędze odwiedzają-

---

— Tyle dziś w téj materji mówiliśmy, że czas ją ostateczne załatwić. Jeżeli mnie dziadunio dobrodziéj dla tego tylko tu sprowadził, żeby skłonić do związku, umówionego bez mojéj wiedzy i woli, przeciwnego moim pojęciom i uczuciom; — to się dziadunio srodze omylił. W każdym innym razie będę mu posłusznym, — ale mojego serca, dla żadnych widoków w dzierżawę nie wypuszczę. Nie szukam żony przez okulary interesu i nigdy jéj takim sposobem szukać nie będę. Jeżeli kiedyś połączę mój los z losem jakiéj niewiasty, to jedynie z miłości, i do tego takiéj, że gdybym się nie ożenił to bym musiał umrzéć. A czy panna będzie bogatą, czy biedną, czy magnatką czy szlachcianką, czy z talentami czy bez nich; — to mnie bynajmniéj nie obchodzi, byleśmy się kochali wzajemnie. Spodziewam się że teraz dziadunio przestaniesz mówić o tym przedmiocie, w przeciwnym razie sądzić będę, że moja obecność nie jest tu pożądaną, i powrócę do pułku niezwłocznie.

— Warjat! szepnął stary i zamyślił się. — Po chwili rzekł:

— Czy to twoje ostateczne słowo?

— Takie jest moje niezłomne postanowienie; — odparł ułan.

— Ha! Jak sobie pościelesz, tak się wyśpisz! — odezwał się Józio zupełnie obojętnie. Miałem dobry zamiar i dobrą o tobie opinję, alem się zawiódł. Szkoda czasu i atłasu! — Kiedy ci się to nie niepodoba, mówmy o czem innem. Nalał sobie wina, rozmawiał jeszcze długo z Michałem, z początku kwaśno, potem coraz weseléj i nareszcie rozstał się z nim w najlepszym humorze.

Tym czasem, w Goworkowie, czekali ułana z upragnieniem; — jednak nie wszyscy. Kiedy marszałkowa wspomniała bratu, o znajomości zawiązanéj w podróży. Pan Ignacy zmarszczył czoło i zawołał z wyraźnem niekontentowaniem:

— A, wiem! to wnuk tego starego Muchomora, co wszystko zmarnotrawiwszy, siedzi teraz na jednéj Strzępnéj; — a i tę, już za ogon tylko trzyma, żeby mu jéj wierzyciele nie wyrwali! — Winszuję Jejmości szczęśliwego spotkania! przecie pani siostra, niezaprosiłaś go tu do nas?

— Jako żywo, zaprosiłam; — odpowiedziała marszałkowa. — Jegomość, w gorącéj wodzie kąpany, nie dajesz mówić i alterujesz się od razu. Trzebaby wprzód wysłuchać wszystkiego.

— Aha! wszystkiego? to widać długa historja?

— A, tak! długa. Ale można rzecz i w krótkości objaśnić. Właśnie dla tego, zakazałam dziewczętom fatygować jegomości, bo te, długoby gadały. Zostawiłam to sobie.

— Przepraszam, pani siostro! — dziewczęta nie gadają, jeno świegocą jak ptaszki. Nie trzeba się mylić. A teraz czekam cierpliwie historji. Może mi ją przyjmą na tamtym świecie, na rachunek mąk czyścćowych. No niechże jejmość raczy zacząć. Słucham.

Marszałkowa opowiedziała zdarzenie nieco obszernie, starając się przedstawić ułana w najlepszem świetle; a skończywszy rzekła:

— Jeżeli się jegomości nie podoba żeby tu był, przecie są wrota z kłódką. Można mu je kazać zamknąć przed nosem.

— Gościowi? — mruknął stary. — a niech mię Bóg broni!

(Dalszy ciąg nastąpi.)

cych królowę w pałacu. Ale spodziewać się należy, że bal w Tuileries poda Jéj Kr. Mości sposobność wynagrodzenia sobie tego opóźnienia, i że królowa będzie mogła w pałacu Ludwika XIVgo w sali marszałków, porozumiéć się z Francją intellektualną.

Większa część deputowanych powróciła już do swoich departamentów. Niektórzy tylko (przezwani *benedyktynami* izby) uczęszczają jeszcze do bibljoteki ciała prawodawczego i do sali konferencji, ale nie ma między nimi narad nad żadną kwestją polityczną, chybabyśmy chcieli za taką uważać kwestję kostjumu w jakim trzeba będzie wystąpić na balu w Tuileries, przygotowanym dla królowéj hollenderskiéj. Bal ten jak wszystkie zebrania u Cesarzowéj, będzie zabawą w najwyższéj etykiecie. Mężczyzni będą w czarnych sukniach z białemi kamizelkami i w krótkich pantalonach, damy w sukniach wyciętych (decolleté) bez ogonów i płaszczy. Ma być 800 zaproszeń.

Korrespondencje z południa, opisują bardzo świetny bal dany przez lorda Brougham w jego rezydencji w Cannes. Cała arystokracja z okolic, zgromadziła się na nim.

Mówią tu o nowym pamflecie Mazziniego, odpowiadającym na broszurkę pana de La Gueronniere.

Pan Mirès przedstawił miastu Marsylji propozycję, jakiéj jeszcze żaden duch przedsiębierczy nie wymyślił. Ten finansista obowiązuje się w ciągu dziesięciu lat rozwalić zupełnie i odbudować całe stare miasto mieszczące około 80,000 mieszkańców. Żąda na ten cel zapomogi 35 miljonów, z których 20 ma dostarczyć miasto. Ma ono zająć się zabrukowaniem i oświetleniem nowych ulic. Rząd przytem ma ustąpić przedsiębiercom na zupełną własność wszelkie grunta które oni utworzą w miejscach dziś zajętych przez morze, w przestrzeni nieograniczonéj, za pomocą ziemi pochodzącéj z rozebrania wzniosłości w mieście, bo pan Mirès projektuje ani mniéj, ani więcéj, tylko usunąć wszystkie wzgórza ciągnące się między dwoma portami i literalnie wrzucić je w morze.

Jeszcze zapewne jakiś czas rozpisywać się będą nad środkami wykonania i szczegółami planów tego projektu, ale co do zasady, dziś już można uważać plan ten za przyjęty. Władze sprzyjają mu i pragną miéć udział w sławie wykonania go. Dzienniki nie oponują, zwracają tylko uwagę na bezpieczeństwo wielkiego portu i potrzebę pomyślenia o pomieszczeniu tysięcy robotników zaludniających te cyrkuły, pierwéj nim się rozpocznie dzieło rozwalin. Ta ostatnia okoliczność jest bardzo ważną. *(Indep. Belge.)*

Paryż 15 Maja. Interessa Czarnogóry które chcianoby ile możności załatwić, weszły na drogę na któréj załatwienie będzie daleko trudniejsze. Klęska turków może uczynić ustąpienie z ich strony nieco drażliwem, a z drugiéj strony nalegający ton *Monitora* w tym przedmiocie, zdaje się zapowiadać, że rząd Cesarski mniéj więcéj zgodnie z Anglją, chce jak najprędszego zakończenia tego zajścia. W ogóle jednak nie zdaje się, żeby wypadkowi temu przypisywano bardzo wielką ważność. Słychać dziś, że poseł xięcia Daniela czarnogórskiego, przybył do Paryża z specjalną missją i następnie po kilku dniach ma udać się do Londynu.

Otwarcie konferencji paryzkich nie prędko pewno nastąpi, ci nawet którzy je odkładają do 27go b. m. nie mogą być pewnemi swego, bo nic nie może zostać zdecydowanem przed rozwiązaniem przesilenia, w jakiem obecnie zostaje gabinet angielski. Pan Hübner także nie wrócił jeszcze do Paryża.

Wieści o zastąpieniu sił angielskich przez francuzkie w Chinach, były jak przewidywaliśmy przesadzone. Cała rzecz ogranicza się na jednym pułku angielskim, który lord Elgin wysłać ma do Indji, jak tylko przybędzie oddział francuzki, który wiezie statek transportowy *Gironde*, który spodziewany jest na miejscu w końcu kwietnia albo na początku maja.

Rzeczy idą bardzo dobrze w Chinach, ale mówią że między lordem Elgin i baronem Gros, niezupełna jest zgoda. Baron Gros nie chciałby przystąpić do układów, aż po zupełnem poskromnieniu państwa niebieskiego. Lord Elgin jak się zdaje nie tak jest wymagający, a chciałby prędzéj rzecz zakończyć.

Słychać o otrzymaniu z Afryki rozmaitych petycji przeciw odłączeniu jakie zdaje się cechować nowy plan namiestnikostwa Algierji. Zarzuty czynione temu planowi, były niewątpliwie przewidywane, zdaje się zatém że przedstawienia te czynione w pewnéj formie doradczéj, nie przeszkodzą przyjściu do skutku tego projektu, ale zdaje się, że albo tajna rada albo rada stanu zostanie powołaną do dania swego zdania w tym przedmiocie.

Świat dziennikarski dotknięty jest ciężko, bardzo smutnym wypadkiem. Wskutku artykułu zamieszczonego w dzienniku *Figaro* przez pana de Péne, w którym oficerowie armji uważali dla siebie obrazę, przyszło do pojedynku, w którym autor artykułu został ciężko raniony, i obawiają się że umrze.

Okręty *Algesiras* i *Eylau*, wypłynęły wczoraj z Tulonu, udając się na morze Adryatyckie. Otrzymały one rozkaz krążenia przy brzegach Albanji i niedopuszczenia żeby turcy nowe siły zbrojne na ląd wysadzali. Okoliczność ta nie jest wróżbą wojny, jednakże nie można jéj odmówić pewnéj ważności.

— Cesarz i Cesarzowa przyjmowali dziś xięcia następcę tronu wirtemberskiego, który wczoraj wieczorem przybył incognito do Paryża. Xiąże z swoim orszakiem przybył w powozach dworskich przez bramę tryumfalną i dziedziniec honorowy do pałacu Tuileries, po audjencji z tym samym ceremonjałem został odwieziony do swego mieszkania.

— Dziś o godzinie w pół do dziewiątéj. zgromadziła się rada ministrów w Tuileries pod prezydencją Cesarza. Xiąże Napoleon był obecny. Posiedzenie trwało do godziny pierwszéj po południu.

Sir H. Bulwer przybył do Paryża.

Xiąże Wirtemberski znajdować się będzie we środę na obiedzie, który hrabia Walewski daje dla królowéj hollenderskiéj. Królowa zwiedzała wczoraj muzeum artylerji w towarzystwie Cesarza. *(Indépendance Belge.)*

G R E C J A.

Ateny 8 Maja. Przedstawiony został Izbie deputowanych projekt prawa, w przedmiocie wyznaczenia gruntu na założenie cmentarza dla francuzów i anglików. *(Neue Pr. Zeit.)*

I N D J E.

Alexandrja 9 maja. Według nadeszłych tu dziś wiadomości z Bombay 24 kwietnia. Sir Colin Campbel miał konferencję z jeneralnym gubernatorem w Allahabad w dniu 12 kwietnia, w dniu 20 miał udać się z Lucknow do Rohilcund z kolumną wojska pod rozkazami jenerała Walpole.

Bareilly i Calpee znajdowały się jeszcze w rękach powstańców i jeszcze nie wykonano żadnego ataku do tych warowni. Mówią że liczni powstańcy znajdują się wzdłuż rzeki przy Futipur i Benares. W dniu 18 kwietnia sir Hugh Rose znajdował się jeszcze w Ihansi. Zapewniano że korpusy powstańców postępują na zachód, w zamiarze atakowania go z tyłu.

Wojsko jenerała Roberts przygotowuje się do zajęcia zimowych kwater w Nuserabad i Nemuch; jenerał spodziewa się spotkać z oddziałami powstańców tego okręgu. *(Ind. Belge.)*

Garnizon w Kalah, liczący 5000 ludzi, wyszedł w pole, ale nie miał artyllerji. Jenerał Whitelock pozostaje w Sangor. Mieszkańcy Nepalu kierują się ku swoim granicom, dla bronienia ich przeciw powstańcom. Sir Colin Campbell zabierał się opuścić Allahabad i udać się do Kalkuty.

Jenerał Lowe wyjechał do Anglji, a sir James Outram zastąpi go w radzie administracji. *(Indépendance Belge).*

T U R C J A.

Konstantynopol 3 Maja. Drugi korpus wyprawy z 4000 ludzi złożony, przeznaczony do Bośnji i Hercegowiny, odpłynął na pokładzie paropływu szrubowego *Peiki Safer* i drugiéj fregaty. Ethem pasza powrócił tu z Serbji. Abdallah pasza został w miejsce swego zmarłego ojca mianowany szeryfem Mekki.

Według późniejszych wiadomości, otrzymanych w Tryeście 15 b. m., czarnogórcy w dniu 13 b. uderzyli na transport zapasów dla wojska tureckiego i takowy zabrali; potem niespodzianie uderzyli na cofających się z obozu turków, rozpędzili ich i odparli ku warowniom Klobuck i Korenek (depesza w *Gaz. kolońskiéj* dodaje że czarnogórcy uderzyli na Klobuck, ale zostali odparci.) *(Neue Preussische Zeitung).*

W Ł O C H Y.

Neapol 10 Maja. Skoro tu dowiedziano się, że Sardynja przyjęła propozycję Anglji poddania pod sąd polubowny sprawy o statek *Cagliari*, król Ferdynand oświadczył także swoją gotowość do tego rozwiązania sprawy. Żąda jednak żeby pierwéj trybunał właściwy wydał wyrok w tym przedmiocie. *(Neue Pr. Zeit.)*

PRZYJECHALI DO WARSZAWY.

Czermiński Józef oby. z Uścienia nr 625, *Gąsiewski* Alexander oby. z Honiatyczek nr 625, *Kobierzycki* Jarosław ob. z Padula nr 584, *Kraszewscy* Józef ob. z Żytomierza i Kajetan oby. z Romanowa nr 414, *Łubieński* Wład. ob. z Grabiny nr 584, *Niemojewski* Lud. ob. z Radoszewic nr 570, *Puławski* Ludomir oby. z Piorunowa nr 570; *Twarowski* Stan. ob. z Siedlec nr 603, *Trąpczyński* Alexy obyw. z Kawnic nr 584, *Uszyński* Tad. oby. z Pułtuska nr 2673, *Zakrzewski* Alex. oby. z Piotrowic nr 415, *Żukowski* Cypr obyw. z Lublina nr 625, *Popiel* Ewa ob. z Krakowa nr 1580.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Byszewski Fran. ob. do Krzewaty, *Dembowscy* Wacław i Florjan ob. do Rudy, *Krukowiecki* Alex. hr. do Popnia, *Ledóchowski* Jul. hr. do Klimontowa, *Mierzejewski* Adam ob. do Kątnego, *Pniewski* Eug. ob. do Zielonki, *Puchała* Juljusz ob. do Kątów, *Potworowski* Adolf obyw. do Grodna, *Sobański* Felix urzęd. do gub. Podolskiéj, *Wielopolski* Alex. hr. do Chrobrzy, *Lubowidzki* Edward ob. do Dieppe, *Minter* Karol ob. do Karlsbad, *Potocki* Wacław hr. do Wiednia, *Zamojski* Adam hr. do Lwowa.

—

— W dniu wczorajszym przyjechało do Warszawy koleją żelazną osób 224, wyjechało 246.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

dnia 20 Maja 1858 roku.

			żądano Rs.	żądano kop.	płacono Rs.	płacono kop.
Monety.						
Pół-imperjały rossyjskie			—	—	5	40
Dukaty hollenderskie nowe ważne			—	—	—	—
Papiery.						
Obli. skar. (4%) za 100 rs. (oprócz kup.)			90	44	—	—
Bilety skarbu królestwa Polskie. (4 8/25 %)			—	—	—	—
Listy zastawne białe II okresu (oprócz kuponu) (4%) za 100 złp.			—	—	—	—
Listy zastawne białe III okresu (oprócz kuponu) (4%) za 15 rs.			14	84	—	—
Obligacje cząstkowe na 500 zł. (oprócz kuponu) (4%)			—	—	—	—
Cert. banku na obl. cz. lit. A na 300 zł.			—	—	—	—
" " lit. B. na 200 zł. bez proc.			—	—	—	—
" " " procentowe (5%)			—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł.			—	—	—	—
Nowa rossyjska pożyczka z roku 1854 oprócz kuponu (5%)			—	—	—	—
" " z roku 1855			—	—	—	—
Akcje Głównego Towarzystwa Rossyjskiego dróg żelaznych, praemium			—	—	—	—
Obligi Współki Żeglugi Parowéj w Królestwie Polskiem (5%) za rs. 750			—	—	—	—
Wexle.						
Berlin	100 Tal.	2 M.	99	—	—	—
"	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—
"	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg	300 BMk.	2 M.	150	—	—	—
Londyn	1 Ft. St.	3 M.	6	65	—	—
Moskwa	100 Rs.	k. t.	99	—	—	—
Petersburg	100 Rs.	1 M.	99	25	—	—
"	100 Rs.	k. t.	—	—	—	—
Paryż	300 Fran.	2 M.	79	80	—	—
"	300 Fran.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń	150 Zł. R.	2 M.	95	85	—	—
Wrocław	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od obl. skar. Rs. — kop. 55 4/5, od listów zastawnych kop. 24 2/3, od nowéj rossyjskiéj pożyczki Rs. — kop. —

TEATR ROZMAITOSCI. Dziś: *Przysługa,* (wnowienie).— *Sztuka przypodobania się.*

TEATR WIELKI. Jutro: *Żydówka.*

W drukarni J. Ungra. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 9 (21) Maja 1858.— Starszy Cenzor, F. *Sobieszczański.*